

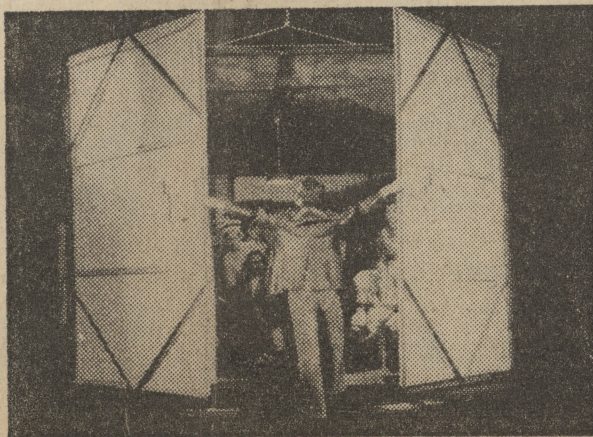
LITERATURA

Warszawa, ul. Koszykowa 6-0

wydanie
24 16 -06- 1977
Nr z dn.

KOSTKA

Jan Kłossowicz



TEATR IM. OSTERWY W GORZOWIE
„AKT PRZERYWANY”

Autor-Narrator *Aktu przerywanego* przypomina opisywaną przez siebie muchę, która łazi po kostce cukru. Ta kostka cukru, to teatr. Ograniczone „czterema ścianami” pudełko, w którym ma się odegrać dramat. Dla pisarza jest ono zamknięte. Różewicz chodzi wokół, zastanawia się, kpi, podejrzewa coś, podgląda przez dziurkę od klucza. Zaczyna przypuszczać, że w środku nie ma nic. Że „akcja dramatyczna” i gra aktorów wcielających się w wymyślone przez pisarza postacie nie ma sensu. Może być każda i może być żadna.

Akt przerywany to małe arcydzieło podejrzliwości, nieufności, wobec teatru, wobec dramatu, wobec samego siebie. W tej krótkiej, składającej się głównie z odautorskich rozważań i didaskaliów sztuce zawarła się cała tragedia dramaturgii z lat sześćdziesiątych, poczucie bezsilności pisarza wobec teatru, brak zaufania, czy raczej absolutne rozczarowanie do wszelkich kanonów rządzących dramatem, a w konsekwencji —

rozbicie formy, bezkształt, chaos, brak kryteriów — odejście dramaturgów od teatru.

Różewicz jednak nigdy nie należał (choć go często o to pomawiano) do pisarzy, którzy przyjęli pozycję obrony negatywnej, których pisarstwo ograniczyło się do destrukcji zastanych form dramatu, lub do tworzenia pastiszów. Różewicz napisał *Akt przerywany*, a potem *Przyrost naturalny* w obronie dramaturgii. Przeciwno inscenizatorom zbyt łatwo wypychającym dramaturgów ze sceny. Bezsilność pisarza wobec teatru jest tu tylko pozorna. Różewicz okazuje ją przez przekorę. W istocie jest prawdziwie złośliwy i okrutny wobec reżyserów, którzy zdecydowali się na karkołomne wygibasy i łamańce przy wystawianiu *Aktu* czy *Przyroście*. A te dwie sztuki są zapewne najważniejszymi tekstami jakie u nas napisano na temat dramatu w teatrze. Różewicz nie jest pierwszym dramaturgiem, który w ten sposób rozprawia o dramacie i teatrze. Jego poprzednicy przeważnie jed-

nak rozpisywali swoje rozważania na głosy, a Różewicz stworzył dramaciki, których wystawianie może być prawdziwą przygodą dla każdego sensownie myślącego i pomysłowego (w dobrym znaczeniu) inscenizatora.

Wszystko, co tu napisałem o *Akcie przerywanym* i *Przyroście naturalnym*, jest właściwie streszczeniem tego, co na temat sztuk Różewicza pisywałem kilkanaście lat temu. Przez cały czas jaki upłynął nie widziałem żadnego przedstawienia *Przyrostu* i tylko jedno *Aktu*.

Teraz w Teatrze im. Osterwy w Gorzowie zrobił inscenizację *Aktu przerywanego* reżyser, który w czasie gdy Różewicz napisał tę sztukę chodził jeszcze do szkoły, i zrobił inscenizację znakomitą. Dopomógł mu w tym młodszy o rok scenograf. Przede wszystkim jest to przedstawienie, w którym widać, że jego twórcy dobrze zrozumieli o co naprawdę Różewiczowi chodzi, że napisał on swoją sztukę — i nie przeciwko dramaturgii i nie przeciwko teatrowi, ale jako próbę dotarcia do tajemnicy zjawiska, które nazywa się przedstawieniem sztuki na scenie. Udramatyzował (chyba tak trzeba to nazwać) proces analizy tego fenomenu, analizy pozornie empirycznej, a w rzeczywistości prowadzącej ku odkrywaniu „istoty” dramatu i teatru. W gorzowskiej inscenizacji nie zginęło nic z myśli Różewicza, ani też, co równie ważne, z jego złośliwości, humoru i ironii. Od samego początku widać jak poważnie i sensownie zostało to przedstawienie przemysłane i że reżyserowi i scenografowi nie brak własnej inwencji i dowcipu. A co najważniejsze, że jest to przedstawienie gdzie wszelkie pomysły i chwytły inscenizacyjne wynikają z analizy tekstu: nie są budowane ani nad nim, ani pod nim, ani obok. Wystawić *Akt przerywany*

tak, żeby nie zgubić nic z tego, co w nim Różewicz mówi, a jednocześnie, żeby zachować miejsce dla własnej scenicznej kompozycji, to prawdziwa sztuka. I tutaj się to w pełni udało.

Na scenie stoi kwadratowe pudło zbite z blejtramów, wyglądające jak dekoracje oglądane od tyłu. Pudło zaczyna się obracać. Aktor grający Autora-Narratora mówi z rusztowania umieszczonego nad widownią komentarz Różewicza. Pudło zaczyna się obracać. Jest ze wszystkich stron takie samo, zamknięte jak kostka cukru. Po pewnym czasie otwiera się jedna ze ścian. Okazuje się, że wewnątrz pudła to pokój w mieszkaniu Konstruktor. Zwyczajny, obstawiony regałami.

Do wnętrza sześcianu wchodzi aktorzy odgrywający scenki z uporczywie przerywanej przez Różewicza i na nowo puszczonej wprzód i do tyłu, jak magnetofon, akcji. I tutaj widać prawdziwą klasę inscenizacji Cybulskiego. Do złośliwych powtórzeń scen dodaje on jeszcze więcej — każdą ze scenek powtarza podwójnie każąc odgrywać je dwóm aktorkom. W różny sposób pokazującym tę samą postać. Przewrotna gra polegająca na bezustannym pytaniu: a może by to pokazać tak? Może w ten sposób? A może jeszcze inaczej? — doprowadzona jest do granic wytrzymałości widza, do absurdu, a jednocześnie utrzymana w znakomitym rytmie, przy zmiennym tempie gry, przemianach nastroju, w atmosferze podrażnienia i napięcia raz po raz rozłamywanej przez dowcipne rozegranie sytuacji.

Świetna jest scena inscenizacji „surrealistycznej” ze zjazdem Archaniola (Jarnuszkiewicz jedyny raz wprowadza tu kolorowe światło — czerwoną poświatę i żółte oświetlenie wnętrza sześcianu), a potem wejście Archaniola do wnętrza pokoju w otoczeniu gromad-

ki małych, gołych chłopczek i miotająca się Czerstwa Kobieta przemieniona w Murzynkę.

Bardzo mądre i dowcipne jest to przedstawienie i dobrze też jest grane przez doskonale poprowadzonych aktorów, z których wyróżnić trzeba Janinę Bocheńską — Czerstwa Kobieta I (jest w tej inscenizacji i Czerstwa Kobieta II, ale to owa Murzynka grana przez Marka Pudielko). Nie jest to spektakl aktorskich popisów, ale przykład na to, że jeśli inscenizatorzy wiedzą o co im chodzi, jeśli reżyser umie naprawdę poustawić rolę, a zespół chce pracować, to świetna inscenizacja może powstać w każdym, w dobrym zrozumieniu tego słowa, ambitnym teatrze.

A na wrocławskim festiwalu było tyle dobrych i znanych teatrów i tak mało naprawdę dobrych i ambitnie zamierzonych przedstawień. Nagrodzono słusznie reżysera i odtwórcę jednej z głównych ról (Hübnera i Kowalskiego) w *Odpocznij po biegu* (warszawski Teatr Powszechny), bo spośród spektakli konkursowych ten stał z pewnością na najwyższym poziomie. O innych ciekawych przedstawieniach, które (poza konkursem) we Wrocławiu można było obejrzeć, warto jeszcze napisać osobno.

Teatr im. J. Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim. Tadeusz Różewicz *Akt przerywany*. Reżyseria: Bohdan Cybulski. Scenografia: Marcin Jarnuszkiewicz. Muzyka: Jacek Kasprzyk.